

## Woda święcona.

(Ciąg dalszy.)

Skutki wody święconej  
zwyczajnej.

Kościół katolicki można nazwać wielką królową, która się nie zajmuje drobiazgami. Jako wielka i szlachetna mistrzyni prawdy, nie może się też ta królowa zajmować śmiesznymi zabobonami. Ona jest Oblubienicą Baranka Bożego, dla tego ta Oblubienica nie może nic takiego uczynić, ani przechowywać, coby się z prawdą nie zgadzało, zatem też nie jest to fałszem, co ona o wodzie święconej ludzi poucza.

Kościół katolicki o wodzie święconej uczy, że ona sprawia pięć głównych skutków, mianowicie: 1) że odpuszcza grzechy powszednie 2) że odpuszcza kary doczesne, na które grzech zasługuje 3) że nadaje zdrowie ciału 4) że odpędza szatana i unicestwia jego podstęp 5) że oddala zarazę i klęski wszelkiego rodzaju, a można jeszcze dodać, że woda święcona zwyczajna ciału, dusze i majątność naszą oddaje pod opiekę Duchy św. Jedna kropla wody święconej wszystkie te skutki sprowadza! Czy można sobie wyobrazić coś cenniejszego i więcej na wdzięczność i poszanowanie zasługującego?

Lecz może mi tu ktoś zarzucić, jak już mi zarzucano, skąd to ten "Katolik" tyle o tej wodzie święconej wie? Gdzie to stoi o niej tyle napisane? Otóż Szanowny Czytelniku przyznam Ci się, że ze trzech źródeł ściągnąłem te wiadomości, najprzód z listu Ojca św. papieża Piusa IX; potem z tej modlitwy, którą kapłan przy poświęcaniu wody święconej odmawia — a wreszcie z historycznych faktów, jakie woda święcona sprawiała na ludziach i różnych żywiołach przez wieki.

Papież Pius IX, wszystkie te pięć skutków wody święconej wprost wlicza w liście, pisanym do jednego francuskiego księdza Gaumego. — Potem w modlitwie przy poświęceniu wody święconej każdy kapłan odmawia, że ona ma sprawić "sanitatem mentis" to znaczy, że kto się nią z wiarą pokropi — grzechów powszednich się pozbędzie, potem odmawia modlitwę dalej i mówi "ut efficiaris in salutem credentium" to zna-

czy, że ta woda zbawienny wpływ ma wywierać na wierzącego, albo jak uczeni mówią tłumacząc, że ona ma gładzić kary doczesne, przez grzech zasłużone. Potem kapłan odmawia "et sis omnibus sumentibus sanitas animae et corporis" to znaczy, że ona ma nadawać zdrowie duszy i ciału; a dalej kapłan mówi "et effugiat omnis plantasia et nequitia vel versutia diabolicae fraudis omnisque spiritus immundus" to znaczy, że gdzie tylko ta woda dojdzie, z tego miejsca szatan ma uchodzić ze wszystkimi swymi niecnymi podstępami; a wreszcie kapłan mówi: "non illic resideat spiritus pestilens, non aura corrumpens, et si quid est, quod aut columnitati habitantium invideret aut quieti" to znaczy, że ona ma oddalać zarazę, klęski wszelkiego rodzaju i wszystko to co może zamieszać pokój mieszkających w domach. Modlitwa ta przy poświęceniu wody święconej jest długa i jeżeli się nad nią zastanowimy, wszystkie pięć wyżej wymienionych skutków, z łatwością odnaleźć zdołamy.

Dodać tu jednak muszę, że z im większą pobożnością i wiarą wody święconej się używa, tem większą łaskę Pan Bóg zlewa na takiego człowieka.

Teraz pozostaje mi wyjaśnienie i sprawdzenie tego twierdzenia, że woda święcona rzeczywiście te pięć skutków powyżej wymienionych sprawia.

1. Pierwszy skutek wody święconej jest gładzenie grzechów powszednich. Święty Tomasz tak wyjaśnia tę pocieszającą tajemnicę. Grzech jest dobrowolnem nieposłuszeństwem przeciwnem prawu Bożemu. Nieposłuszeństwo może być mniejsze lub większe. Stąd też dwa rodzaje są grzechu, śmiertelny i powszedni. Pierwszy pozbawia człowieka życia łaski, a tego życia nie można inaczej odzyskać jak przez nowe wlanie łaski. To nowe wlanie łaski dzieje się przez Sakrament Pokuty świętej. Tak rozrządził ten, który jest Panem życia tak naturalnego jako też nadnaturalnego.

Grzech powszedni zaś nie pozbawia człowieka życia łaski, lecz tylko przytępia jej działanie. Do zgładzenia tego grzechu, nie potrzeba

nowego wlania łaski, lecz tylko jakiegoś dobrego czynu pochodzącego z wiary, a ten czyn przełamanie albo raczej usunie tę tamę, która przeszkadzała działalności łaski Bożej tak, że łaska Boża zaczęnie bez przeszkody działać w człowieku i zmaże z duszy wszystkie plamy, których się człowiek nabawił przez grzechy powszednie.

Jednym z takich czynów jest użycie z wiarą i ufnością — ze czcią i miłością wody święconej. Ona sprawia według modlitwy kościoła "sanitatem mentis" jak już wyżej powiedziano; to jest, że naprzód niby orzeźwia człowieka, dodaje mu siły nadnaturalnej i gładzi wszystkie brudy, którymi człowiek duszę swoją skażał. Te brudy zaś tylko z grzechu powszedniego pochodzić mogą, gdyż grzech śmiertelny nie tylko brudzi, ale zabija życie Boże w duszy człowieka. Zatem woda święcona gładzi i oczyszcza duszę z brudów, pochodzących z grzechów powszednich.

Odpuszczenie zaś kary doczesnej jest drugim skutkiem wody święconej. Kościół katolicki otrzymał od Jezusa Chrystusa prawo zwijęzowania i rozwiązywania. "Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie." Tak mówi Pan Jezus do Piotra św. w Cesarei Filipi. Te same zaś słowa powtarza po drugi raz do wszystkich Apostołów. Zatem kościół katolicki ma prawo ukarania złych chrześcijan i ma też prawo zwolnienia ich od kar, na które tu na świecie przez grzech zasłużyli, tego prawa nikt Mu odebrać nie może, bo to jest prawo Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa.

A że kościół katolicki zawsze okazuje macierzyńską miłość względem dzieł swoich, dla tego też udzielił 100 dni odpustu tym, którzy się wodą święconą z wiarą i ufnością w Boga pokropią, tak, że gdyby ktoś miał 100 dni kary tu na ziemi albo w czyśćcu do odpokutowania, to te sto dni owej kary odpuszczone mu będą.

Lecz jest to szczególny tyłko przywilej, który Ojciec św. papież Pius IX. nadał wodzie święconej. Woda świę-

cona oprócz tego ma sama w sobie moc odpuszczania kar doczesnych. Woda święcona jest Sakramentem i to najgłówniejszem Sakramentem.

Sakramentaliom zaś kościół nadał tę moc, że kto ich z mocną wiarą i ufnością w Boga używać będzie, kary doczesne odpuszczone mu będą. Każdy to wyraźnie z owej modlitwy przy poświęceniu wody święconej widzieć może. Stąd to woda święcona jest wielkiem dobrodziejstwem dla chrześcijanina, a pomimo tego ludzie tak niedbale obchodzą się z tym świętym darem kościoła Chrystusowego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

### Formy nauczania.

W każdym z tych toków możnaby jest forma Albo wykładu, albo wnioskowania, Lub też rozmowy, lecz nie jest to uogólnienie, Przyjęta z góry do postępowania. Każdej z nich może pedagog używać

Wedle uznania, jako śpiewak nuty, Czyli inaczej, takich ma używać, Jakże dlań lepsze metodyczne buty, Pierwsza jest zwana akromatyczna. Polega zwykle na wytlumaczeniu, Przy historyi najbardziej praktyczna, Bo się zasadza li na wykładaniu. Drugą zwiemy też rozwijającą, Gdzie pytaniami pedagog nawodzi Myśli młodzieży na drogę, wiodącą Do wniosku z tego, co się w duszy zrodzi,

Czyli inaczej, rozwija wiadome, Zmusza niejako do dalszego sądu, Rozszerza pojęć zakresy poziome, Dodając myślom wyobraźni prąd. Tę zowią także erotematyczną, Od helenistycznego słowa erotao; Niektórzy zwą ją i sokratetyczną, Bo to po grecku pytać oznaczało, A przez pytania Sokrates nauczał, Więc przezeń była najpierw używana,

Choć Pestalocci także ją poruczał I wszystkim wielkim pedagogom znana.

Ostatnia wreszcie jest dyalogiczna, Polegająca na rozmowie wspólnej; Ta przy nauce prywatnej praktyczna, Gdzie nauczyciel w ciągłej, obopólnej Jest dyskusji ze swym wychowankiem,

Gdzie zapytania oraz odpowiedzi Wzajemnie niby splatają się wiankiem,

A pierwszy w drugim ciągi rozwoju śledzi.

Lecz w licznej klasie dysputa z jednoklasistą

Mogłaby reszty uwagę rzucać, I mnóstwo pytań nad łada drobnych kła. Nauczyciela uwagę zajmować, Co dla ogółu ma być przeznaczoną, Nie dla jednostek, lub ich ciekawości,

Oraz uwagę wszystkich naprężoną Ma koncentrować ściśle do jednoci. Stąd, jak widzimy, za najlepszą cenę

Wypada formę erotematyczną, Którą nam zawsze jednak wolno zmienić

W miarę potrzeby w akromatyczną.

**PASTOR KOENIG'S NERVE TONIC**

Cały stan zdrowia się polepszył. 4 West Broughton, Quebec, 1 Paźdź. '90. Zamówiony przezemnie „Father Koenig's Nerve Tonic” był dla pewnej panny, która tak cierpiała na rozprężenie nerwów, bezsenność i ogólne osłabienie, iż stawała się ciężarem dla siebie i dla innych. Teraz ma się ona o wiele lepiej i cały jej stan zdrowia się polepszył; stała się mniej nerwową, a silniejszą. Medycynę tę uważam za bardzo dobrą. Ke. P. Sullivan, kapłan katolicki. Freeport, Ill., 26 Paźdź. '90.

Użyliśmy około 12 flaszek „Father Koenig's Nerve Tonic” przeciw nerwowości i w każdym poszczególnym wypadku doznaliśmy pożądanego skutku.

Z zezwoleniem Siostry Dominikańskiej.

**DARMO** książkę wielkiej wagi o chorobie nerwowej i butelkę na próbkę posyłamy na wasz adres. Biedni także otrzymają lekarstwo darmo.

Lekarstwo to przyrzadził Ks. Koenig z Fort Wayne, Ind., od r. 1876, a teraz sprzedawane jest pod nazwą:

**KOENIG MED. CO., Chicago, Ill.**  
49 ulica S. Franklin.

Sprzedawane po aptekach za \$1.00 butelkę, a 6 za \$5.  
Duża butelka \$1.75, a 6 za \$9.

W Milwaukee u E. Kremsa, róg 1-szej i Greenfield ave.

**TEODOR RUDZINSKI,**  
NOTARYUSZ PUBLICZNY,  
403 ulica Mitchell.

Wybiam hipoteki, kontrakty i wszystkie inne legalne dokumenty; dostawiam abstrakty tytułów; wypozyczam pieniądze na własności miejskie w różnych sumach, po 6 procent; zabezpieczam od ognia w dobrych kompaniach; wysyłam pieniądze do wszystkich części starego kraju; sprzedaję tykiety na wszystkie linie do i z Europy; sprzedaję loty i domy z lotami po najniższej cenie na wypłatę;

**NAJLEPSZE WINA**  
na składzie u  
**Jakoba Best,**  
457-459 East Water.

Szczególnie poleca się nadzwyczajne dobre importowane wino po bardzo umiarkowanej cenie pod nazwą  
"HAHNHEIMER KNOPF".

Najlepszy i najczystszy materiał na  
**Dzwony Kościelne** z miedzi i żelaza.  
Gardiner Campbell & Sons,  
OREGON ST. MILWAUKEE.

**Steinman Lumber Co**  
hurtowny i detaliczny skład  
**BUDULCU**  
Lat (lath), słupów cedrowych itd.  
róg 1-ej avenue i Canal ul.  
lub Vogel's Island.  
Telefon 469-2. Milwaukee, Wis.

**CARROLL & KEOGH CO.**  
119 ulica Wisconsin.

**Nowe towary wiosenne** obecnie wystawione

**Materye na ubrania, jedwabie i czarne materye,**

Bielizna stołowa, podbródki, ręczniki, koronki, białe materye, perkale, obszy-cia do ubrań, pończochy, spodnie ubrania, siatki, itd. Daje się kupującym handlowo bankowe bilety.

**CARROLL & KEOGH CO.,** 119 ul. Wisconsin, Naprzeciw poczty.

**DOPPELBRAEU**  
JEST NAJLEPSZE  
**piwo**  
W ŚWIECIE.  
SPRÓBUJJCIE GO.

PO DOBRZE ODOBIONE  
**FOTOGRAFIE ŚLUBNE i INNE**  
udajcie się do:

**WM. WOLLENSAKA,**  
500 National Ave.

**GRUNTA I FARMY.**

Kupujcie teraz farmy i zbogaćcie się!  
Pszemica i bydlę kosztują w tym roku dwa razy tyle, ile w roku zeszłym kosztowały. Ceny farm z pewnością tak samo pójdą w górę jak ceny za pszenicę i bydło.  
Oszczędźcie zatem pieniądze kupując grunt teraz zanim cena jego pójdzie w górę.

Obecnie jest odpowiedni czas do przybycia na farmy.  
Wiadomo jest wszystkim, że grunta w naszych 4 Koloniach Hofa Park, Pułaski, Sobieski i Kraków są bardzo dobre i tak samo klimat jest dobry. Tego roku wszystkie gatunki zboża udały się bardzo dobrze i nie zostały uszkodzone przez deszcz, zbytnią gorączkę lub mrozy. Nasze kolonie szybko się powiększają.

Nowy dworzec kolejowy i nowy kościół polski zostały w tym roku w wiosce Sobieski pobudowane. Jesteśmy gotowi sprzedawać grunta w kawałkach 5, 10, 20, 40, lub 80, akrowych i zadowolimy się też małymi wypłatami jeśli kupujący nie jest w stanie wszystkiego gotówką zapłacić.

Sprzedajemy grunt po 200, 300 lub 400 dolarów za 40 akrów, lecz mamy także grunta które i więcej kosztują.

Wypukcie tykiet kolejowy wprost do Sobieski.  
Piszeć po mapę, książeczkę i dokładne informacje.  
Listy adresujcie do:

**J. J. HOFF LAND CO.,**  
MILWAUKEE, WIS.

## ZŁY HUMOR

PANA PAFNUCEGO WE WARSZAWIE.

(Ciąg dalszy.)

Czczo mi było po tem całym jedzeniu, lecz rachowałem na szczęśliwą gwiazdę, która mi może wskaże gdzie szyld jaki z kielbasą, to bym tem poprawił. Wstaję więc i pytam: — Co się należy? Zwraca mi się znowu ten sam na pięcie, siedzi z kwadrans i przynosi mi na srebrnej tacy świstek, nibyto rachunek.

Czy uwierzysz Mości Dobrodzieju, wiele szelma narachował? 14 złotych i coś jeszcze groszy! A tożby ja 4 gęsi i dwoje kurcząt kupił u nas za te pieniądze; a pewnieby mi żaden kundel nie podawał książki wtedy, gdy mnie się jeść chce!

Słyszałem ja dawno o teatrze, lecz raz tylko w nim byłem i to wtedy, gdy do naszego miasteczka zjechało dwunastu komedyantów. Ubawiłem się też wtedy wybornie, aż mi łyzy lały się od śmiechu. Bo to wystaw sobie mój Mości, poprzzebierali się w płaszczyki czarne aksamitne; kobiety miały korony z papieru na głowie i dopiero się sobie oświadczały, tytułując się królowkami i hrabiami. Jeden zaś z nich, (pamiętam go bo miał wytarty kapelus z koguciem piórem) oświadczył się tej damie w koronie. Klęczał przed nią i przysięgał, że ją kocha — aż tu wpada drugi z dobytą szpadą (tylko że była drewniana) i przebijają go w same piersi. Dama mdleje, okrutnik jednak jak na do miar złości, kopnął ją mówiąc: "wiarołomna!" Siedzi moi na widok ten płakali, pani Józefowej nawet jak potem opowiadała, śnił się ciągle ten okrutnik ze szpadą; ale co ja, to się tylko śmiałem. U was tu jednak musi być piękny teatr i nie tacy wyszarzani rycerze — więc chciałem to zobaczyć.

Idę przeto — a o drogę ciągle pytam. Powiadają ci panie, żebyś może nie wierzył, że ja półtorej godziny chodziłem po tych ulicach, które właśnie okalały sam teatr, nie o tem nie wiedząc.

Pyta mi się przy kasie.

— Jakież pan chcesz bilet?

— Do teatru.

— A gdzie?

— Jakto gdzie? — mówię przecie, że do teatru!

— Czy do krzesła?

— Naturalnie, bom zawsze przywykł siedzieć w krześle.

Dałem mu rubla, kazał mi jeszcze dopłacić.

Pytam się go, którądy to mam iść.

Powiada mi — w drugiej bramie.

Błądę i błądę, na szczęście dowiedziałem się, że to dopiero o 7-mej początek, a czemuż mi tego kanalia zaraz nie powiedział?

Do 7-mej jeszcze wielki czas, co tu robić? Ha, trzeba trochę miasto zwiedzić, lecz że go wcale nie znam, pytam się znów jakiegoś przechodnia.

— Łaskawy panie, a co tu we Warszawie robicie w niedzielę?

— Co się komu podoba! — odpowiada mi, nie czekając. "Gbur", pomyślałem, czy to odpowiedź? i idę dalej za ludźmi, których się dużo tłoczyło w jedną stronę. Pytam, a gdzie to tak wszyscy biegną? — Do ogrodu Saskiego!

Aha, trza i mnie tam podążyć

Nie ma co mówić. Jakem okiem zmierzył, ogród długi i piękny, tylko zaraz spostrzegłem, że nieużyteczny, bo nawet nie owocowych drzewin.

Dochodzę do bramki, zastępuje mi drogę, dąlibóg dziki jakiś człowiek, niby murzyn a niby cygan, w chustce białej na głowie, w niebieskim odziewadle, z kosturem w ręku. Zastępuje mi formalnie. czego on chce? pytam trochę przestraszony.

— Trzeba zapłacić, powiada ktoś z boku.

Patrz że Mości Dobrodzieju! musiałem dać 40 groszy! Ale miał widzieć za to arabskie hece, i ten, co mi drogę zastąpił, to także był Arab.

— No — gradka! — zobaczę i dzikich po drodze, sunę więc naprzód.

Wysypało się osób co niemiarą i niewiast sporo, a co jedna to ładniejsza od drugiej — a jakie postrojone! jakie atłasy, musliny i jedwabie! No, no! myślę sobie — miasto nie na żarty! Byłbym się może trochę i zagapił, bo to człowiek choć starszy, ale niewiastom pięknym przypatrywać się lubi; tylko że znowu tych dzikich chciałem widzieć. Po drodze zaś ciągle słyszę:

— Będą skakać przez bagnety!

— Fiu, fiu! co za głupstwo, tak się narażać, ale to już widać, że to im płacą.

Pecham się więc, bo się i inni pechają, wyciągam na palcach, bo i inni też samo robią.

Aż gdy mi się dobrze przypatrzyłem, widzę jak jeden w białej koszulce hyc, przeskoczył tak wysoko, jak pół piętra, a co najokropniejsza, przeskoczył przez drugich pięciu. Jąbym tego nie potrafił. Niedługo znowu stanęło ich ośmiu na jednym człowieku, i różne mu figury wyprawiali na łbie. — O! co tego — tobym sobie nigdy nie dał zrobić. A nuż się kark złamie, albo czaszka pęknie i już nagle po człowieku, bez wszelkiego przygotowania do śmierci. Przypomniało mi się jednak, że to dzieci, to tam u nich o religię mniej.

Jakem sobie to dobrze rozważył, tak mi się i widowisko zmierziło — i chciałem się wydostać na świeże powietrze, bo chociaż to ogród, ale co świętego powietrza, to tam, daruj mój Mości nie wiele.

Takem się i wydostał do miejsc, gdzie woda bije do góry i promieniami spada napowrót. Obe-

rzawszy się dokoła spostrzegłem politurowaną ławkę, stojącą tuż obok. Nienamyslając się długo, usiadłem z przyjemnością, wyciągnąwszy zmęczone nogi. Niedługo zbliżyło się trzech paniczów i siada przy mnie, każdy z nich patrzył przez szkielek, a nie podobne do okularów. Ładne chłopaki, tylko że jakoś mizernie wyglądali. — Jeden z nich mówi:

— Widziałeś Andriej? — szyk ma, niech ją kaci!

— Co ze sztyku, kiedy goła!

— Jużbym ja wolał Fruzię — ozwał się trzeci brzydką fatalnie, ale ma hipotekę czystą.

— Ciotka ją pieści, a babsko już stare.

— No i czemuż się do niej nie bierzesz?

— Zaczę od jutra!

— A ty Jasiu — jakże z twoją?

— Dajcie mi pokój! To kuta sztuka — przysięgałem jej już z 1000 razy, że ją Kocham, a ona mi jeszcze nie wierzy.

— Udać, że się zastrzelisz.

— Pleciez — która ci dziś temu uwierzy?

Horrendum! cóż to za młodzież! Hypoteki chce zamiast panny, przysięga tysiąc razy fałszywie! a toć u nas tego nie ma na Pińszczyźnie!

Spojrzałem na nich, bo myślałem, że to jacy z teatru — i dalibóg jużbym się wolał patrzeć na dzikich.

Wstałem i poszedłem do drugiej alej; wolałem już sam siedzieć na ławce — ale gdzie tam, takie to już widać było moje przeznaczenie tego dnia. słuchać samych bezeceństw. Ledwie albowiem usiadłem, siadło obok mnie dwóch średniej młodości paniczów. Starszemu wisił gruby łańcuch złoty na piersiach, na trzewikach lakierowanych miał jakieś białe płótno — oczywiście według mody.

(Dokończenie na 4 stronie.)